

**’’HISTORIA MOJEJ MAŁEJ OJCZYZNY.
WSPOMNIENIA O ŻOLNIERZACH
ZWZ- AK. OKRĘGU ZAMOŚĆ I ICH
POWOJENNE LOSY’’.**

Wiedziała, że służy swojej Ojczyźnie - Polsce.

Wspomnienia z lat okupacji

kombatantki naszego regionu Pani Zofii Bąkowskiej

**Kinga Szykuła
klasa VI a
Zespół Szkół Podstawowych
w Krasnobrodzie**

Przysięgam

Pani Zofia Jarosz - Bąkowska wywodzi się z rodziny robotniczej. Kiedy miała 3 lata, straciła ojca. Wychowywała ich matka. Jej brat Franciszek za przynależność do Armii Krajowej został rozstrzelany przez Niemców.

Do organizacji Służby Zwycięstwu Polski wstąpiła 10 marca 1940 roku. Miała wówczas 16 lat. Przez cały czas, aż do chwili dekonspiracji punktu na Zagórze, który mieścił się w domu jej matki, pracowała na terenie Krasnobrodu, a następnie na terenie Bondyrza.

ZWZ była organizacją ścisłą, tajną, wojskową, opartą o bezwzględnie pojęte zasady hierarchii, karność i dyscypliny. Kandydat, wstępujący do ZWZ, składał przysięgę następującej treści:

W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak męki i zbawienia - przysięgam, że będę wiernie i nieugięcie stał na straży honoru Polski, a o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć będę ze wszystkich sił moich, aż do ofiary mego życia. Wszelkim rozkazom władz Związku będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało.

Po złożeniu przez kandydata powyższej przysięgi, przyjmujący wygłasza następującą formułę:

Przyjmuję cię w szeregi żołnierzy Wolności. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w rękę o odrodzenie Ojczyzny. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią



Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.

Struktury organizacyjne SZP — ZWZ - AK: Rejon „Młócek” Krasnobród — Suchowola — Łabunie. Komendanci: kpt. Waław Stasiewicz ps. „Bystry”, „Bartosz” (do 11.1943), por. Franciszek Czuper ps. „Ułan”, „Skała” (Stefan Banicki) (od X.1943), ppor. Aleksander Markowski ps. „Alma” (okup. Nazwisko Broda) (od VI.1944).

Rejon składał się z czterech Placówek:

„Sucha” (wsie: Bondyryz, Adamów, Rachodoszcze, Boża Woła);

„Trzepieciny” (wsie: Trzepieciny, Bliżów, Kaczórki, Hutki, Husiny);

„Czerwona” (wsie: Jacnia, Potoczek, Suchowola, Feliksówka, Hucisko, Huta, Krasnobród);

„DMK” (wsie: Dominikanówka i Majdan Wielki).

Zofia Jarosz podlegała dowódcy Waławowi Stasiewiczowi, ps "Bystry". Kapitan Waław Stasiewicz ps. „Bystry”, „Bartosz” był komendantem Obwodu Zamość, w okresie marzec — sierpień 1943 r. Uprzednio od stycznia 1940 r. do lutego 1943 r. był komendantem ZWZ — AK Rejonu Krasnobród. Aresztowany przez gestapo dnia 13 września 1943 r. zginął dnia 25 września 1943 r., wyskakując z piętra budynku gestapo w Zamościu.

Pani Zofia głównie zajmowała się wywiadem oraz pielęgnowaniem rannych partyzantów, polskich i radzieckich. Jej dom rodzinny znajdował się w pobliżu św. Rocha. Otoczony lasem, był wtedy bardzo dogodnym miejscem spotkań partyzantów. W domu tym odbywały się konsultacje, ćwiczenia dotyczące obchodzenia się z bronią, kursy sanitarne, szyto też materiały opatrunkowe. Pod kierunkiem instruktorki Zofii Służewskiej pani Bąkowska ukończyła kurs sanitarny. Bardzo często przyprowadzano Jej rannych partyzantów, którymi się opiekowała i wyprowadzała na bezpieczne szlaki. Dla wszystkich nocą gotowała zupę, by nakarmić głodną brać, bo chleba było mało.

Mimo, że była młodą dziewczyną, przekonana była o słuszności swojego zaangażowania w podziemną walkę, gdyż wiedziała, że służy swojej Ojczyźnie - Polsce. To, że darzono Ją zaufaniem, dawało Jej zadowolenie i satysfakcję.

W sierpniu 1943 roku po wpadce kolegów została aresztowana i doprowadzona do klasztoru w Krasnobrodzie, gdzie żandarmi mieli swoją siedzibę. Tam przeszła śledztwo i spędziła całą noc. Na drugi dzień, tj. 24 sierpnia żandarmi z powrotem doprowadzili Ją do rodzinnego domu, gdzie była świadkiem rewizji. Przeszukano również okoliczne domy. W jednym z nich znaleziono broń i materiały opatrunkowe. Domy były zdemolowane. Stojąc pod ścianą wraz z dziadkiem i mamą, zdecydowała się na ucieczkę. Posypała się za nią lawina kul, ale szczęśliwie zbiegła. Od tamtej pory nie mogła wrócić do domu.

Została przeniesiona do szpitala polowego w Bondyrzu, gdzie opiekowała się rannymi partyzantami. Z Bondyrza często wyjeżdżała do Puszczy Solskiej. 5 maja 1944 roku wraz z oddziałem (około 12 osób) dostała się w niemiecką zasadzkę. Podczas strzelaniny 4 partyzantów zginęło, 2 osoby zbiegły, a Pani Bąkowska wraz z 4 partyzantami została aresztowana.

Przewieziono Ją wraz z innymi do Zwierzyńca, gdzie znajdował się obóz. Przebywała tam 7 dni. W tym czasie 14 razy przeszła śledztwo, które przeprowadzało zamojskie gestapo. Przesłuchiwano rano i wieczorem. Mimo tortur i cierpień, wierni przysiędze, która ich obowiązywała, nie wydali nikogo. Po śledztwie inni więźniowie ciągnęli ich do baraku, gdyż sami nie mogli iść o własnych siłach. Leżeli w okropnych warunkach na gołej ziemi, na której roіło się od pluskiew i innego robactwa. Nocami wyprowadzano ich na plac przed barakiem, gdzie leżeli z wyciągniętymi kończynami niekiedy przez całą noc. Oświeślały ich reflektory i nie wolno było się ruszać. Do tego straszliwie dokuczał chłód. Wszystko to doprowadziło do tego, że zaczęła chorować na gruźlicę.

Człowiek człowiekowi zgotował taki los.

Po siedmiu dniach zostali wywiezieni do Majdanka. To był bardzo ciężki okres, gdyż oprócz bólu i choroby dokuczał głód. Zgłodniałych pędzono do roboty w polu z warzywami, na których były już małe plony. Więźniowie marzyli choćby o jednym buraczku, jednej marchewce, tak im się chciało jeść. Kiedyś jedna kobieta wyrwała z pola jedną marchewkę, wzięła ją do ust i za to została uderzona przez żołnierzy karabinem po ręce tak, że 2 dni nie mogła unieść ręki.

Pani Bąkowska w obozie chorowała. Postępująca gruźlica wyniszczała organizm. Na Majdanku przebywała w baraku numer 4 na polu czwartym aż do wyzwolenia. Wyzwolenie ją zaskoczyło.



Po wyzwoleniu przez dwa lata była leczona w domu rodzinnym. Po tym czasie mimo chorób i cierpień podjęła pracę zawodową i społeczną.

Według mnie Pani Zofia Bąkowska jest osobą godną podziwu i przykładem dla wielu młodych Polaków, jak kochać Ojczyznę.

Bardzo wzruszyły mnie opowieści Pani Bąkowskiej. Szczególnie poruszyła mnie ta o pobycie w Majdanku. Wstrząsnęło mną to, że kij, którego gestapowcy używali do bicia więźniów, od częstego stosowania był cały w strzępach i wyglądał jak pędzel.



Jeszcze nie jestem gotowa odwiedzić muzeum na Majdanku, obejrzeć rzeczy więźniów ułożonych w gablotach. Ogromnie ważne według mnie jest dokumentowanie opowieści wysłuchanych od osób jeszcze żyjących, naocznych świadków wydarzeń z czasów II wojny światowej i okupacji.

CZEŚĆ IM I CHWAŁA !!!

Dziś Pani Zofia Bąkowska, mimo podeszłego wieku i chorób jest ciągle aktywna. Zawsze możemy na Nią liczyć, odwiedza naszą szkołę i dzieli się z nami wspomnieniami.



2012-09-24 Święto Patrona Szkoły

